Rok III. Czwartek, dnia 19 października 1933 r. Nr. 239.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Wspólne wystąpienie ZSRR, Polski i Turcji.

GENEWA. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej na posiedzeniu wczorajszem ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości sobotniego expose Simona.

Henderson przedstawił komisji do aprobaty tekst telegramu, który ma wysłać do v. Neuratha. Wobec tego, że telegram nie ogranicza się do kategorycznego odparcia nieuzasadnionych zarzutów niemieckiego ministra spraw zagr., lecz także wyciąga wnioski z poufnych rozmów, prowadzonych ostatnio w szczupłem gronie kilku mocarstw, delegaci ZSRR, Polski i Turcji złożyli deklaracje, w których zastrzegli się przeciw traktowaniu, zarówno teraz jak i w przyszłości zagadnień rozbrojeniowych w jednej tylko grupie mocarstw z pominięciem konferencji.

Pierwszy zabrał głos delegat ZSRR, Dowgalewski, który oświadczył, że Związek sowiecki nie czyni objekcji przeciw wysłaniu odpowiedzi do rządu niemieckiego. Nie oznacza to jednak aprobaty całego tekstu, który opiera się na rokowaniach, jakie miały miejsce na marginesie konferencji pomiędzy kilku państwami. Delegacja sowiecka nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za rokowania, w których nie brała żadnego udziału.

Delegat Polski, minister Raczyński, złożył deklarację następującą:

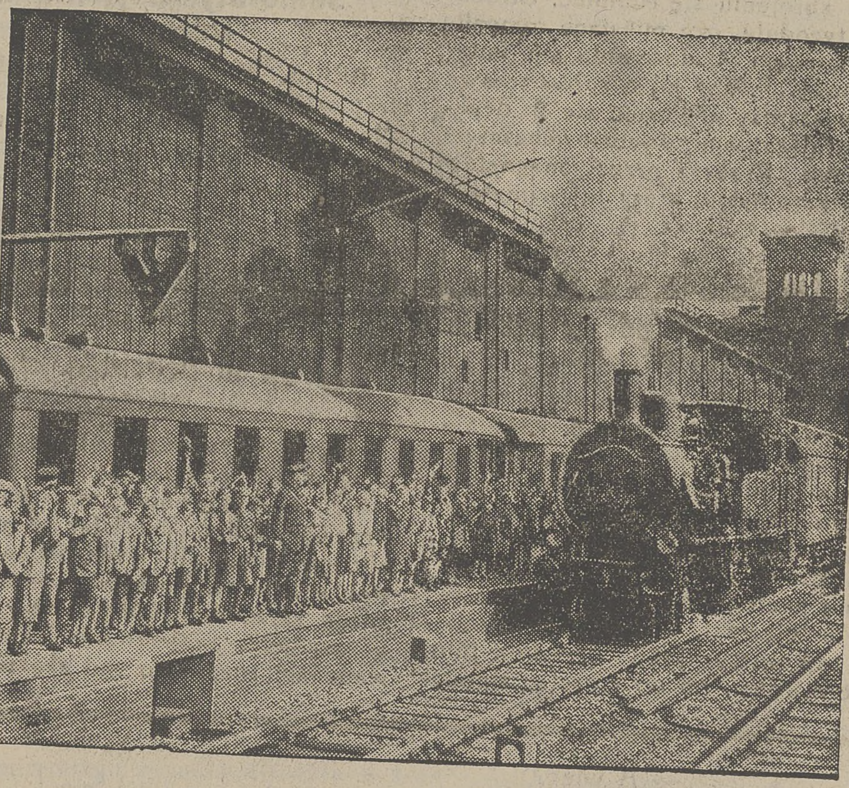
„Witając telegram, który nasz przewodniczący pragnie wysłać do rządu niemieckiego i podzielając jego ubolewania z powodu nagłego opuszczenia przez Niemcy naszej konferencji dla przyczyn, których podobnie jak i on nie mogę uznać za uzasadnione, uważam niemniej za konieczne przyłączyć się w imieniu rządu polskiego do deklaracji, złożonej przez reprezentanta ZSRR. rozumie się samo przez się, iż rząd polski nie może się przyłączyć do ustępów telegramu p. Hendersona, dotyczących programu, znanego mu w sposób niekompletny Z tego samego powodu musi on zastrzec swoją opinję w stosunku do uwag o charakterze ogólnym, które odnoszą się do tego programu".

Delegat Turcji przyłączył się do deklaracji Polski i ZSRR.

Innego rodzaju deklarację złożył delegat Węgier, który dał do zrozumienia, że choć Węgry domagają się równouprawnienia, to jednak bynajmniej nie solidaryzują się ze stanowiskiem Niemiec.

Dyskusja nad depeszą Hendersona została na tem zakończona, Telegram, aprobowany przez komisję, został natychmiast wysłany do v. Neuratha.

Henderson podkreślił następnie, że wystąpienie Niemiec stwarza nowe trudności polityczne i nie może ułatwić urzeczywistnienia celu konferencji. Zdaniem Hendersona, konferencja winna prowadzić dalej swe prace i opracować konwencję. Aby umożliwiś delegatom porozumienie się ze swemi rządami, prezydjum proponuje komisji głównej odroczenie obrad do 26 bm. Propozycja została przzjęta.



Pierwszy pociąg na świecie, dziś stanowiący już zabytek muzealny sprezentowano tłumom publiczności na wystawie w Liverpodu. Ilustracja nasza przedstawia chwilę przybycia pociągu-antyka na specjalnie zaimprowizowany dworzec.

Niemcy są w przededniu wojny z Francją.

PARYŻ. Prasa ogłasza za tygodnikiem „Der Gegenangriff" reprodukcję dokumentu, który stwierdza, że Niemcy wytwarzają bomby, przeznaczone do bombardowania z samolotów. Dokument ma formę instrukcji dla oddziałów szturmowych.

„Rempart" podkreśla, że dokument ten wykazuje niezbicie: 1) isttnienie samolotów do bombardowania, których posiadanie jest zabronione Niemcom przez traktaty, 2) istnienie specjalnego przeszkolenia lotników wojskowych, a w szczególności specjalistów do rzucania bomb. 3) produkowanie przez niemieckie fabryki materjału wojennego. Jak świadczy faktura, przez Berlin—Karlsruhe — Industrie Werke, do firmy „Aber Becker" w Berlinie, niemiecki przemysł pracuje nad seryjnem wytwarzaniem materjałów wojennych.

„Le Rempart" zwraca uwagę na charakterystyczne zarządzenie, jakie wydało min. Reichswehry, które nakazało wyżej wymienionemu przedsiębiorstwu zaprzestać fabrykacji broni w fabryce Karlsruha i przenieść całkowicie dział fabrykacji broni do zakładów przemysłowych, jakie firma ta posiada w Reinnckersdorf pod Berlinem. Fabryka w Reinckersdorf pracuje obecnie na dwie zmiany.

Cytowany rozkaz min. Reichswehry umotywowany był w ten sposób: Niemcy są w przededniu wojny z Francją. Cała produkcja materjału wojennego powinna więc być przeniesiona z prowincyj pogranicznych do samego wnętrza kraju.

Polska eskadra lotnicza w Rumunji.

BUKARESZT. Wczoraj oficerowie rumuńscy podejmowali lotników polskich wieczerzą. W wieczerzy wziął udział ks. Mikołaj. który wzniósł toast na cześć lotnictwa polskiego.

Płk. Rayski złożył wizytę ministrowi wojny i władzom wojskowym. Po południu w poselstwie polskiem odbył się obiad z udziałem ministra wojny, szefa sztabu głównego i podsekretarzy stanu lotnictwa i spraw zagranicznych. Wieczorem aeroklub rumuński wydał raut. Pokazy lotnicze odłożono do jutra, wobec zapowiedzianego przybycia króla Karola. Odlot eskadry wyznaczony został na czwartek.

Zniesienie Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy.

WARSZAWA. Na mocy uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów nastąpi likwidacja Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy (P.U.P.P.) Agendy urzędów PUPP zostaną przekazane biurom Funduszu Bezrobocia. Instytucja ta obejmie przedewszystkiem czynności związane z pośrednictwem pracy i udzielaniem porad zawodowych. Czynności nadzorcze w zakresie społecznago zarobkowego pośrednictwa pracy zostaną przekazane ogólnym władzom administracyjnym.

Emigracja i opieka nad wychodźcami zostanie również oddana pod nadzór Funduszu Bezrobocia i władz administracyjnych.

Dotychczas opieka nad bezrobotnymi podzielona była pomiędzy PUPP i Fundusz Bezrobocia. Obecnie zarządzone zniesienie rozdziału kempetencji w niczem nie naruszy praw bezrobotnych. Oszczędności, jakie da zniesiesie PUPP wyniosą prawdopodobnie kilkaset tysięcy złotych rocznie.

Sprawa „Centrocementu".

WARSZAWA. W Sądzie Najwyższym odbywa się dziś rozprawa sądu kartelowego.

Rozprawa jest skargą kartelu cementowni na zarządzenie ministra handlu i przemysłu, rozwiązującego kartel.

Jest to pierwsze posiedzenie t. zw. „sądu kartelowega".

Rozprawie przewodniczy sędzia Giżycki. Do kompletu wchodzą sędziowie Sądu Najwyższego: Namitkiewicz i Wisznicki, oraz sędziowie kartelowi: Ignacy Matuszewski i Marjan Szydłowski.

Interesy państwa—reprezentuje prok. Piernikowski.

Deklaracja Ameryki.

GENEWA. Delegacja amerykańska złożyła wczoraj następującą deklarację;

„Jesteśmy w Genewie jedynie w celach rozbrojeniowyc. Nie jesteśmy jednak zainteresowani w stronie politycznej, czy jakiejkolwiek innej, czysto europejskiej tego zagadnienia. Podkreślamy ponownie, że nie jesteśmy w jakikolwieksposób sprzymierzeni z mocarstw europejskiemi. W tym tygodniu odbędą się narady pomiędzy stolicami Europy. Nie mamy zamiaru wziąć udziału w tych naradach, których założenia są czysto polityczne.

Niemcy nie tracą nadziei, że oderwą od Polski Pomorze.

LONDYN. „Daily Mail" zamieszcza wywiad z Goebbelsem, który na zapytanie korespondenta, czy hitlerowcy gotowi są porzucić pretensje terytorjalne wobec Polski oświadczył co następuje:

„Oczywiście nie możemy traktować korytarza polskiego jako urządzenia stałego, lecz uważamy, że niema w Europie środkowej takiej sprawy, którąby uzasadniała wojnę. Nie spoczniemy, dopóki nie odzyskamy korytarza, ale mamy nadzieję odzyskania go drogą rokowań.

Wydaje się to teraz niemożliwe, ale wiele niemożliwości stało się w Europie w ubiegłych latach rzeczywistością, a jedną z nich jest wzrost potęgi partji narodowych-socjalistów w Niemczech.

Inwalidzi bronią swych nędznych rent.

WARSZAWA. Związek Inwalidów Wojennych R P. wystąpił do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w sprawie potrąceń dokonywanych z rent inwalidzkich, które to potrącenia stosują listonosze doręczający przekazy pieniężne. Zdarza się często, że bywają uskuteczniane z rent potrącenia na różnego rodzaju składki.

Wykrycie sprawców zamachu na bazylikę św. Piotra w Rzymie.

RZYM. Policja aresztowała 3 Włochów, Renato i Albino Cianca, oraz Leonarda Ducciglioni, oskarżonych o działalność terorystyczną we Włoszech. Oskarżeni są sprawcami zamachu bombowego, dokonanego w dniu 25 czerwca rb. w bazylice św. Piotra.

Bucciglioni zeznał, że otrzymał polecenie dokonania zamachu w bazylice św. Piotra oraz innych jeszcze zamachów terorystycznych od Albina Cianca w Paryżu.

O należenie do bandy przemytników.

WARSZAWA. Dziś wznowiono proces Sala, Bachracha i in., oskarżonych o należenie do bandy przemytniczej.

Przewodniczący, p. sędzia Karyory, udzielił głosu prokuratorowi Suskiemu, który bardzo szczegółowo uzasadniał oskarżenie.

Wyrok na Tasiemkę stał się prawomocny.

WARSZAWA. W Sądzie Najwyższym rozważana była onegdaj skarga kasacyjna, wniesiona przez obronę Łukasza Siemiątkowskiego (Tasiemki), skazanego przez I-szą instancję na 3 lata, a przez sąd apelacyjny na 2 lata więzienia za udział w bandzie terorystycznej, maltretującej kupców z placu Kercelego i wymuszającej od nich okupy.

Sąd Najwyższy pozostawił skargę kasacyjną Tasiemki bez rozpoznania.

Pozostali oskarżeni w tej sprawie — z „królem", Karpińskim na czele, skazanym początkowo na 6, a następnie na 5 lat więzienia przyjęli wyrok II-giej instancji i nie odwoływali się do Sądu Najwyższego. Obecnie wsystkie wyroki są już prawomocne.

Łukasz Siemiątkowski przebywa dotychczas na wolności za kaucją.

Eskadra 70 samolotów sowieckich wyląduje w Warszawie.

WARSZAWA. — Władze lotnicze w Warszawie rozpoczęły przygotowania na przyjęcie powietrznej armady sowieckiej, która w liczbie 70 samolotów w drodze z Moskwy do Paryża wyląduje w stolicy Polski. Są to maszyny konstrukcji wyłącznie sowieckiej.

Z Warszawy samoloty sowieckie udadzą się przez Pragę i Bazyleę do Paryża. Samoloty lądować będą na lotnisku na Okęciu, a hydroplany opuszczą się na Wisłę w pobliżu portu czerniakowskiego.

Finał tragicznych zajść w Nockowej.

TARNÓW. — W procesie, który się toczył przed sądem w Tarnowie o zajścia we wsi Nockowej zapadł dzisiaj wyrok. Proces ten jest tylko jednym fragmentem z pożałowania godnych zajść, wywołanych demagogją polityków Stronnictwa Ludowego na pewnym terenie Małopolski. Nie jest trudno obudzić dzikie instynkty mas, wetknąć im broń lub kłonice do ręki i patrzeć z bezpiecznego ukrycia na tragiczne wypadki, które usiłuje się następnie dyskontować w politycznej walce. Paru zabitych i kilkudziesięciu rannych — tak wygląda bilans „politycznej“ działalności Stronnictwa Ludowego we wsi Nockowej.

Łagodny wyrok i motywy sądu świadczą, iż trybunał w Tarnowie stanął na stanowisku ludzkiem i obywatelskiem.

Taki jest epilog tragicznych zajść we wsi Nockowej.

WYROK.

O godzinie 17-ej trybunał wchodzi na salę. Przewodniczący czyta sentencję wyroku, na mocy którego, Ferdynand Kiciński skazany został na dwa lata więzienia, Józef Kozioł, Piotr Kozioł na 10 miesięcy więzienia, trzech oskarżonych na 7 miesięcy więzienia, 13 na karę aresztu od jednego miesiąca do pięciu, 21 oskarżonych sąd uniewinnił.

Przewodniczący trybunału zapowiedział podanie w czasie późniejszym motywów na piśmie.

Łagodny wyrok trybunału i jego motywacja wywarły duże wrażenie.

Polityka warjata.

NOWY JORK. —„New York Times“ w artykule redakcyjnym pisze, że Niem cy dokonały same swego odosobnienia. Wobec podniecenia niemal obłąkanych Niemiec narody winny zachować zimną krew.

Już jeżdżą na nartach.

ZAKOPANE. Przez dwa ubiegłe dni padał w górach dość obfity i gęsty śnieg, który w pewnych partjach pokrył ziemię warstwą śnieżną od 20 — 30 cm., stwarzając dobre warunki dla narciarzy.

Regle oraz całe pasmo Tatr pokryte są śnieżną powłoką. Skorzystali z tego narciarze i wyruszyli w góry. Z rozmaitych stron relacjonują o dość dobrych warunkach śnieżnych i tak na Hali Pysznej jest śniegu około 30 cm., a temperatura waha się około 3 stopni poniżej zera.

Również na Hali Gąsienicowej i w Kotle Kasprowym zjeżdżali narciarze tak, że nawet dobrnąć można na nartach przez Karczmisko aż do Boczania. Temperatura w samem Zakopanem również znacznie się obniżyła.

Niemieccy wytwórcy armat gratulują Hitlerowi.

PARYŻ. Prasa poranna podkreśla konieczność niezwłocznego rozwiązania zagadnienia, wysuniętego przez gest niemiecki. Należy — zdaniem dzienników — znaleźć sposób na to, aby konferencja rozbrojeniowa mogła przeszkodzić ponownemu zbrojeniu się Niemiec. Stracone dnie, tygodnie, czy miesiące umożliwiłyby Niemcom wzmocnienie ich potęgi wojskowej. Żeby zdać sobie sprawę z tego, wystarczy zapoznać się z depeszami gratulacyjnemi, wystosowanemi do kierowników Rzeszy przez magnatów ciężkiego przemysłu, który tej zimy nie będzie miał bezrobocia.

Niefortunny autor.

B. kat Maciejewski pociągnięty do odpowiedzialności.

Prokurator sądu okręgowego pociągnął do odpowiedzialności b. kata Maciejewskiego. Maciejewski przy pomocy jednego z dziennikarzy żydowskich napisał pamiętniki p. t. „Pod szubienicą“, w których podał przedśmiertne zeznania skazańców. Ponieważ „pamiętniki“ zawierają szereg szczegółów ze śledztw, które Maciejewski, winien był zachować w tajemnicy jako urzędnik Min. Sprawiedliwości, na co zresztą składał przysięgę, prokurator pociągnął go do odpowiedzialności za zdradę tajemnic służbowych.

Powstanie w Sjamie.

LONDYN. Podróżni, przybywający z Bangkoku, twierdzą, iż marynarka sjamska przyłączyła się do powstańców, któ rzy opanowali arsenał. W ten sposób wojska rządowe pozostaną bez amunicji, kiedy wyczerpią się ich zapasy. Według wiadomości, pochodzących z innych źródeł, wojska rządowe posuwają się zwycięsko naprzód. Sytuacja powstańców jest bardzo trudna. Coraz częściej noto wane są wypadki dezercji z szeregów.

5,000 żołnierzy chińskich utonęło w falach rzeki Miu.

LONDYN. Jak donoszą z Szanghaju, w czasie przebywania rzeki Min utonęło 5 tys. żołnierzy chińskich.

Usiłowali oni w czasie walki z wrogiemi wojskami chińskiemi przepłynąć rzekę na zbudowanych przez siebie tratwach opartych na zbiornikach nafty.

Tratwy zostały jednak porwane gwałtownym prądem i rozbite, tak, że żołnierze zginęli w falach.

Samoloty rosyjskie nad Dżeholem.

PEKIN. W godzinach popołudniowych straż w miejscowości Czengte zauważyła trzy samoloty sowieckie, które krążyły nad Dżeholem przez trzy godziny, rekognoskując okolicę, poczem odleciały na północ. Garnizon Czengte silnie ostrzeliwał owe samoloty. Interpelowany w tej sprawie poseł sowiecki w Mandżurji oświadczył, że nic mu nie wiadomo o takich samolotach.

Wyrok w procesie krakowskim.

KRAKÓW. Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko 30 włościanom, mieszkańcom wsi Przewóz, którzy działając w porozumieniu, nie dopuścili wyznaczonego przez wojewódzki w Krakowie przewodniczącego zarządu gminnego w Przewozie do przejęcia urzędowania. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał za najście na urząd gminny w Przewozie i zmuszenia komisji lustracyjnej do zaniechania urzędowania jednego oskarżonego na 9 mies., 6 oskarżonych po 8 mies., 14 po 7 mies. i 2 oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, 6-iu oskarżonych uniewinniono.

Tak, albo nie.

PARYŻ. Brice w „Le Journal“ przypomina, że Liga Narodów nie potrafiła zmusić do poszanowania swoich postanowień nawet w wypadkach drugorzędnego znaczenia. Dlatego w chwili obecnej nie należy zajmować się kwestją dania Lidze Narodów pozorów rewanżu w stosunku do Niemiec, lecz przedewszystkiem zdemaskować manewr niemiecki.

Naglącem zagadnieniem chwili nie jest wypracowanie przyszłej konwencji rozbrojeniowej, lecz zapewnienie poszanowania jedynej konwencji rozbrojeniowej, jaka istnieje obecnie. Należy odpowiedzieć jednem słowem: „tak, lub nie“, na pytanie czy Niemcy są w porządku w stosunku do części 5-ej Traktatu Wersalskiego, który jest jedyną istniejącą konwencją wojskową. Oto jedyna rzecz, która ma dziś znaczenie.

Codzienna nowela „Słowa“.

POWRÓT.

Nie rozróżnił przed chwilą odcienia jej głosu i brał za zażenowanie straszliwą rozterkę, malującą się w jej oczach. Niech przemówi sama, niech wyłoży swoje żądania bez niczyjej pomocy... Niech będzie to kara dla niej... Ileż to razy już, gdy była jeszcze przy nim, jego żoną, jego dzieckiem, z uśmiechem wyznaczał jej podobną karę, była bowiem dzieckiem krnąbrnem i despotycznem, ale zarazem jak powtarzał jej to często—źródłem miłości.

Była tak młoda jeszcze, gdy wychodziła za niego! Czy kochała go naprawdę? Czy nie uległa tylko potędze jego osobistości i intelektu, jego rozgłosu, który stawał się już sławą?

Jak wszyscy ludzie silnego ducha czuł ukrytą potrzebę pozbycia się swej mocy po wykonaniu swej pracy. Mając lat czterdzieści, znał tylko trud życia, mało przyjemności, a miłości nie znał prawie wcale. Bertranda pociągała go, jak oaza w pustyni. Odnalazł swą równowagę duchową pomiędzy nią, uległą pomimo kapryśnego usposobienia, zakochaną, despotyczną ale lękliwą—a ludzkością z krwi i błota, która budziła do życia w swych powieściach.

Trwało to dwa lata. A potem równowaga jego życia zachwiała się straszliwie i głupio, jak spodziewać się należało. Bertranda zdradziła go z jakimś „gigolo“. Lombard dowiedział się o tem niemal odrazu i było to straszne. Dziwił się, że nie zabił jej wówczas. Odeszła, w gruncie rzeczy rozbita, rozdzierana żalem, a może i czułością ucuć, lecz stawiając mu czoło A potem—rozwód. I znowu powrócił do swej pracy. Minęły dwa lata, a rana jego serca krwawić nie przestała. Teraz przyszła ta, która ją zadała. Zapytał głosem bezbarwnym:

— A więc?

Rzekła szeptem tak cichym, że pochylić się musiał w jej stronę, by ją usłyszeć:

— Jestem sama... zupełnie sama ..

Drgnął, ale rzekł brutalnie:

— I potrzebujesz znacznej sumy...

Wydała okrzyk:—Och!—i wybuchnęła głośnem szlochaniem. Patrząc na nią, jak wstrząsały nią łkania, odczuł litość i wróciła mu dawniejsza potrzeba opieki nad nią. Zbliżył się do niej, pogładził ją po rękach:

— No, uspokój się!... Nie chciałem ci robić przykrości... Możemy to załatwić przyjaźnie.. Mów, słucham...

Cierpliwie starał się uspokoić ją, wkońcu opowiedziała mu swoją historję głosem urywanym i zakończyła:

— Wszystko to jest okropne... bolało mnie, bolało strasznie... Za wiele, widzisz—byłam sama... Nie kochałam go... o, nie... nie. Ciebie tylko kochałam i kocham jeszcze...

Otarła nos. Pokiwał głową i rzekł:—Zapóźno.

Spojrzała na niego z przerażeniem i ciągnęła:

— Poszłam za nim... Byłam do tego zmuszona, wypędziłeś mnie przecie... A potem skończyło się wszystko... Odegnałam, odsunęłam od siebie to wszystko, jakgdyby tego nigdy nie było, prawda? Przestałam nawet myśleć o tem ..

Tyle nieświadomej beztroski wytrącało mu broń z ręki. Zapytał bardzo łagodnie:

— Ale czego chcesz odemnie?

Pochyliła głowę:

— Żebyś mnie wziął zpowrotem!

Wyprostował się:

— Co ty mówisz?

Wziąć ją zpowrotem? Uniosł się gniewem strasz liwym. Teraz. gdy poniewierała się już wszędzie, przyszła kolej na niego, by wyratował ją z błota?! Ryknął:

— Nigdy! Nigdy!

Wyciągnęła ręce do niego:

— Mam tylko ciebie!

Okrzyk ten wstrząsnął nim, ale opamiętał się: „Tylko mnie!“ A tamci, tamci inni? Stanął przed nią, otworzył już usta, by krzyknąć:—Wynoś się!

Lecz zastygł w bezruchu A potem zwolna ręką przesunął po czole. W jej nieruchomo zapatrzonych, obeschłych z łez oczach, ujrzał wyraz uparty wystraszony i przeraźliwy, jak u dzieci, które naga na lub ostre słowa wypędzają na ulicę, pchając j przed siebie nad wodę, do rzeki...

Przymknął oczy. Zatrzymać ją?... Niewątpliwi któregoś dnia porzuci go znowu... Cierpieć znowu, jak cierpieć? Wyciągnął rękę i zadzwonił. Zbladła jak chustka, i powstała z miejsca. Ukazała się służąca. Po krótkiej pauzie, rzekł głosem spokojnym

— Proszę dodać nakrycie dla pani przy stole

Nie odwrócił się odrazu, ale drgnął, bowiem w szlochu, jaki usłyszał za sobą, rozróżnił po ra pierwszy dźwięk bólu dojrzałego serca kobiecego.

DOBRA ŻONA.

Usiądźmy na tarasie—rzekła moja żona—tu je bardzo przyjemnie.

— Tak wydaje się wszystkim — odparłem — dlatego wszyscy siedzą stłoczeni tutaj, jak śledzie beczce podczas gdy wewnątrz kawiarni jest zupe nie pusto, Wejdźmy lepiej do środka.

— Jak uważasz—odparła żona

Weszliśmy do kawiarni.

— Usiądźmy tam w kącie, dobrze?—rzekła m ja żona.—Tu naprzeciwko okna jest straszny pr ciąg.

— Zdaje ci się, to nie jest przeciąg, tylko p prostu fala orzeźwiającego przyjemnego powietr Pozostańmy tutaj. D. c. n.

Za wyzysk robotników wysokie kary na 65 pracodawców.

W wyniku stałej kontroli ze strony czynników rządowych zostało ukaranych w ciągu miesiąca września rb. w drodze administracyjnej 65 pracodawców za nie przestrzeganie przez nich ustalonych w stosunku do robotników warunków płacy i pracy,

Z pośród ogólnej liczby 65 ciu osób, skazano na areszt bezwzględny powyżej 1-go miesiąca 7 osób, zaś poniżej jednego miesiąca 2 osoby, resztę na grzywny wynoszące od kilkudziesięciu do kilkuset złotych. Ponadto starosta łunicki ukazał Zygmunta Ołdakowskiego, pełnomocnika majątku Chotynicze za wstrzymywanie należnych wynagrodzeń pracownikom leśnym grzywną 2.000 zł., z zamianą w razie nieściągalności na dwa miesiące aresztu.

Tenże starosta ukarał Ludwika Henszla, dyrektora lasów dóbr Jarosława Potockiego, za wstrzymywanie zarobków pracownikom leśnym grzywną 500 zł. i Jerzego Żółkiewskiego za wstrzymywanie wynagrodzenia pracownikom tartaków — grzywną 300 zł.

Również za rozmyślne obniżanie płac starosta grodzki śródmiejsko warszawski ukarał Henryka Kirsta, właściciela i dyrektora szkoły handlowej grzywną 1500 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 45 dni areszsu. Tenże starosta ukarał Jerzego Józefa Kowalewskiego, zarządcę drukarni grzywną 1000 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu, oraz Jana Kowalewskiego, również zarządcę drukarni, grzywną w kwocie 100 zł. z zamianą na 30 dni aresztu.

Starosta tarnobrzeski ukarał Jerzego Lubomirskiego z Chorzewic grzywną w kwocie 300 zł.

Za nieprzestrzeganie obowiązującej umowy zbiorowej sporządzono protokuły właścicielom fabryk włókienniczych w Pabjanicach, mianowicie: Urbachowi, Buczowi, Goniczowskiemu, Mądremu oraz Kuperwasserowi, którzy w konsekwencji zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Niema dymu bez ognia.

Ile jest prawdy w zarzutach członków Spółdzielczego Banku Ludowego, przesądzać dziś nie chcemy. Zarzuty te jednak istnieją i redakcja nasza stale je otrzymuje. Oczywiście, o ile słuszne jest przysłowie, że „niema dymu bez ognia“ o tyle prawdziwem jest i powiedzenie, że trudno wszystkim dogodzić, zwłaszcza w obecnym czasie kryzysu. Niemniej, by być w zgodzie z własnem sumieniem dziennikarskiem i uwzględnić bezstronnie opinję naszej Rodziny Czytelniczej — do sprawy Banku Ludowego powrócimy, zasięgając opinji fachowców bankowych. Wszystko, co dotychczas o Banku tym pisaliśmy, wszystkie stawiane tej instytucji zarzuty zostały, niestety pominięte milczeniem przez Bank i jego Radę Nadzorczą. W tem tkwi owo przewlekłe nieporozumienie, które zdecydowanie zlikwidować trzeba. Nie powoduje nami uprzedzenie, dalecy jesteśmy od jakiejkolwiek nagonki naBank, skoro jednak zarzuty nasze pominięte milczeniem zostały, a jednocześnie nie milknie głos krytyczny naszych czytelników, będących członkami Banku, to w konsekwencji do porządku dziennego w sprawie tej przejść nie możemy i oświetlić ją musimy. Wszystkich naszych Czytelników, którzy w sprawie Banku Ludowego zwracali się do nas i zwracają ze skargami prosimy, by jasno skonkretyzowali swe zarzuty, przez uzupełnienie materjału już nam nadesłanego.

Do naświetlenia stosunków w Banku Ludowym powrócimy.

Konkurs literacki „Słowa Częstochowskiego“

Kupon Nr. 9.

za najlepszy utwór uważam:

tytuł: ....

autor: ....

Imię i nazwisko czytelnika: ....

....

Adres: ....

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 19 października. Piotra z Alkantary.

Wschód słońca o g. 6.12 Zachód g. 16 45

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy czwartku na piątek: II Aleja Ostatni Grosz.

Pensje pracowników powinny być wypłacane punktualnie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało podległym władzom, związkom samorządowym polecenie ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów w sprawie ubezpieczenia emerytalnego pracowników miejskich.

Między innemi, aby nie zwalniano dyscyplinarnie pracowników bez uzasadnionych podstaw, a tylko w celu uchylenia się od wypłacenia obowiązujących świadczeń.

Równocześnie Ministerstwo wezwało związki samorządowe do terminowego wypłacania uposażeń pracownikom samorządowym.

Likwidacja zatargu w hucie „Blachownia“.

W inspektoracie pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie strajku włoskiego w hucie „Blachownia”, połączonego z „okupacją“ huty przez robotników. Jak wiadomo, wszyscy robotnicy w liczbie 200 otrzymali wymówienie, którego termin upływał w dniu 28 bm, poczem huta miała być unieruchomiona na czas nieograniczony:

W wyniku konferencji zatarg został zlikwidowany. Dyrekcja huty zgodziła się cofnąć wymówienie, przyczem robotnicy mają zapewnioną pracę przez cały miesiąc listopad.

Wieczorem robotnicy opuścili mury huty i dziś rano przystąpili do pracy, która odbywa się obecnie normalnie.

1,200 robotników „okupuje” fabrykę „Stradom”.

W dniu 21 b. m. upływa, jak wiadomo, termin wymówienia pracy 1,200 robotnikom fabryki „Stradom”, zatrudnionym na oddziele jutowym. Wymówieniem objęci są wszyscy robotnicy na tym oddziele, redukcja jednak ma objąć 500 robotników.

Wczoraj w związku z tem odbyła się w inspektoracie pracy czwarta z rzędu konferencja, która i tym razem żadnego rezultatu nie dała, dyrekcja fabryki uznała bowiem za niemożliwe wstrzymanie narazie redukcji lub też na zmniejszenie ilości dni pracy do 2-ch dni w tygodniu i zatrudnienie w ten sposób wszystkich robotników do czasu uzyskania przez fabrykę zamówień.

W międzyczasie wszyscy robotnicy odddziału jutywego na znak solidarności ze swymi towarzyszami, zagrożonymi redukcją, rozpoczęli strajk, nie opuszczając fabryki. Strajk i okupacja fabryki trwają w dalszym ciągu.

Dziś odbędzie się następna konferencja w inspektoracie pracy.

„Okupacja“ fabr. „Młot“. W ub. sobotę upłynął termin wypowiedzenia w fabryce wyrobów metalowych „Młot” (dawniej B-cia Kanczewscy), przy ul. Ogrodowej 43-45. Redukcja objęła wszystkich zatrudnionych w fabryce robotników w liczbie 35, przyczem fabryka ma zostać unieruchomiona na czas nieograniczony. Robotnicy, którym 14 b. m. skończyło się wypowiedzenie, na znak protestu przeciw zamknięciu fabr. postanowili nie opuszczać jej. Okupacja fabryki trwa więc od soboty.

Zniesienie przymusu ubezpieczeniowego.

Rolnicy, zwłaszcza drobni występują od szeregu miesięcy z szeregiem zarzutów pod adresem Powszechnego Zakładu Ubezpieczoń Wzajemnych. Ich zdaniem — odszkodowania pogorzelowe w żadnym obecnie nie pozostają stosunku do ponoszonych strat.

W związku z takim stanem rzeczy na ostatniem posiedzeniu Wydziału pow. warszawskiego zapadła uchwała o zniesieniu przymusu ubezpieczeniowego od dnia 15 lipca 1934 r.

Uchwała ta — zgodnie z ustawą samorządową — nie podlega kompetencji władz nadzorczych.

Należy przypuszczać, że PZUW podda rewizji swój dotychczasowy stosunek, względem ubezpieczonych rolników i zkolei podejmie kontrakcję.

W każdym razie uchwała o zniesieniu przymusu ubezpieczeniowego jest zjawiskiem wielce znamiennem. Lekceważyć jej nie wolno.

Wszystko fałszują.

W związku z naszą notatką pod tyt. „Wszystko fałszują”, dotyczącą konieczności najenergiczniejszej kontroli artykułów spożywczych, które masowo są fałszowane przez nieuczciwych wytwórców, Wydział Zdrowia Publicznego przy Zarządzie Miejskim komunikuje nam, że w roku ubiegłym pobrano do badania 210 prób, a w roku bież. 316.

Dowodzi to, że organa sanitarne interesują się tą sprawą. Również i mleko badane jest skrupulatnie, czego dowodzą cyfry: do Zakładu Państwowego badań w Łodzi w roku ub. przesłano 237 prób mleka, a w bieżącym 382 próby. Obecnie czynione są studja nad zorganizowaniem w Częstochowie miejskiego Zakładu badań, jako jednostki samowystarczalnej, w celu wydatnej walki z chciwością wytwórców i nieuczciwym handlem artykułami fałszowanemi.

Podając do wiadomości naszych czytelników wyjaśnienie Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, szczególnej trosce Wydziału powierzamy mleko, które niestety dociera do miejskich konsumentów w stanie przeważnie bezkontrolnym, co bezwątpienia ma wielkie znaczenie dla zdrowia mieszkańców naszego miasta, szczególnie dla zdrowia dzieci.

Woda jest zdrowa, ale tę mamy w wodociągach — w mleku jest ona zbędna. Urządzanie częstych lotnych komisji sanitarnych na rogatkach, najskuteczniej przeciwstawi się fałszowaniu mleka.

Otwarcie wieczorowych kursów gimnazjalnych. We wtorek o godzinie 18-ej, w lokalu Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej (Aleja Kościuszki 17), odbyło się otwarcie i inauguracyjne wykłady na wieczorowych kursach grmnazjalnych dla dorosłych.

Kursy te prowadzi Zarząd Koła Zw. Nauczycieli Szkół Srednich i Wyższych, wykładają dyplomowane siły nauczycielskie. Dla spóźnionych zapisy w dalszym ciągu codziennie od godziny 16-ej do 17.30.

Zebranie Zrzeszenia literatów, malarzy itd. Prace nad organizacją Zrzeszenia literatów, malarzy i rzeźbiarzy dobiegają końca. W nadchodzącą sobotę, 21 bm., o godz. 19 ej, w lokalu redakcyjnym (Aleja 32) odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie, na które zapraszamy uprzejmie wszystkich zainteresowanych.

Pragnąc umożliwić nawet i opóźnionym wzięcia udziału w pracach wstępnych Zrzaszenia, na zebraniu przyjmować będziemy jeszcze dodatkowe zgłoszenia.

Ze Związku Pań Domu. W dniu dzisiejszym w Towarzystwie Przyjaciół Francji (Al Kościuszki 7) p Z. Brykalska wygłosi pogadankę p. t. „Przegląd prasy kobiecej”.

Nowy lokal gm. Poraj. Zarząd gminy Poraj przeniesiony został do nowego lokalu przy ul. 3 Maja № 5. Przy nowym lokalu znalazł pomieszczenie i areszt gminny.

Teatr kameralny. Teatr Kameralny rozpoczyna dziś, w czwartek, 17 b. m., spóźniony sezon w odnowionej sali, komedją staropolską Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach”. — Początek o godz. 20-tej. Przedsprzedaż biletów w księgarni W. Swięcki i s-ka.

Inwalidzi zwyciężyli. Ostatnio donosiliśmy o zamierzonej reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych, opartej dotąd na przywileju koncesji inwalidzkiej. System ten miał być zastąpiony przez wprowadzenie wolnego handlu wyrobami tytoniowemi. Przeciwko temu projektowi żywo zareagowali zaniepokojeni o swój los inwalidzi wojenni. Obecnie, jak nam donosi nasz korespondent warszawski, sprawa ta upadła i system koncesyjny utrzymany zostanie nadal w zakresie sprzedaży wyrobów tytoniowych na ulicach i w miejscach publicznych. Koncesje wydawane będą nadal wyłącznie inwalidom wojennym, którzy ponadto będą mieli nadal prawo pierwszeństwa przy zawieraniu umów na sprzedaż hurtową wyrobów tytoniowych.

Statystyka chorób zakaźnych i zgonów. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 10 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na dur brzuszny — 3, płonicę — 4 i błonicę — 3. W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 24 chrześcijan i 3 żydów.

Plebiscyt Czytelników trwa. Zakończony w niedzielę konkurs literacki znajdzie swoje ukoronowanie wyeleminowaniem laureata. Od poniedziałku Czytelnicy nasi nadsyłają nam kupony z tytułem najlepszego utworu i nazwiskiem autora. Głosowanie trwać będzie do soboty 21 b. m. z tem, że w ciągu niedzieli obliczymy nadesłane głosy, a w poniedziałek wyniki ogłosimy.

Ponieważ w drugiej części konkursu w ostatniej chwili wycofał się p. Kałędkiewicz, utwory poetyckie jego zostały wyeliminowane.

Wszystkich naszych Czytelników prosimy o dotrzymanie terminu w nadsyłaniu kuponów do głosowania możliwie wcześniej by dla nas stało się możliwem dokonanie obliczenia głosów już w niedzielę.

Losowanie książeczek premjowych P. K. O. Dnia 16 b. m. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 30 te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji l-ej.

Po zł. 1000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

405 2.330 5.694 5.999 6.703 7.525
9.478 12 974 13.605 13.842 15.081 15.911
16 187 20.851 21.075 22.473 22 901 28.244
29.314 30.240 30.732 31.692 32.916 33.257
37.432 41.328 44.187 44.334 45.862
46.237.

Z „Herbatki Olsztyńskiej“. Staraniem Sekcji Rozbudowy Osiedla Zdrowotnego w Olsztynie dla wychowanków im. R. Traugutta, w sali Rady Miejskiej odbyła się zabawa taneczna o miłym nastroju towarzyskim p. n. „Herbatka Olsztyńska“.

Zabawa ta dzięki zapobiegliwości organizatorów zgromadziła licznych gości i przyniosła pokaźną sumę na ten doniosły cel. Zarząd Sekcji czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie pp. gospodyniom, gościom i wszystkim rodzicom za poparci tej imprezy.

Wyrok w przerwanym procesie komunistycznym. Przerwana przed kilku dniami rozprawa przeciwko Henochowi Gutermanowi, Herszlikowi Różańskiemu, Mordce Openheimowi i Chasklowi Lernerowi, oskarżonym o przynależność do Komunistycznego Zw. Młodzieży Polskiej i wznoszenie okrzyków przeciwpaństwowych w dn. 1 maja przed lokalem PPS. — została wczoraj wznowiona, przyczem zapadł wyrok: Guterman skazany został na dwa lata więzienia, Różański i Openheim po 1 roku więzienia, a Lerner został uniewinniony.

Bójka na ul. Katedralnej. Na ul. Katedralnej wynikła wczoraj między Janem Puchałem i Konstantym Marciniakiem, zam. przy tejże ulicy, sprzeczka, która zamieniła się rychło w bójkę. W wyniku jej Marciniak odniósł szereg dotkliwych obrażeń. Bójkę zlikwidowała policja, zapraszając uczestników jej do komisarjatu, gdzie spisano protokuł.

2 lata więzienia dla wywrotowca. Emanuel Wodzisławski, lat 20, członek Komitetu Dzielnicowego Związku Młodzieży Komunistycznej i „technik” (kolporter bibuły komunistycznej), zatrzymany 12 czerwca za wznoszenie okrzyków antypaństwowych wobec zebranego na placu magistrackim tłumu bezrobotnych — skazany został wczoraj przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia.

Skazanie niepoprawnej komunistki. Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę młodocianej apostołki „raju” sowieckiego, 17-letniej Doroty Rozencwajg, uczenicy 6 kl. gimn.

Za działalność wywrotową Rozencwajżanka skazana już była w listopadzie r. b. na umieszczenie w zakładzie poprawczym, lecz ze względu na jej wiek kara ta została jej wówczas zawieszona. Nie odstraszyło to jednak młodocianej komunistki, która w dalszym ciągu uprawiała szkodliwą dla państwa „robotę”.

Przed kilku miesiącami policja, otrzymawszy poufne informacje o działalności R., wkroczyła w nocy do jej mieszkania. Rozencwajżanka usiłowała spalić w piecu odezwy komunistyczne, co jednak nie udało się W wyniku tego zasiadła wczoraj ponownie na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, który skazał ją na umieszczenie w domu poprawczym, a nie w więzieniu, gdyż oskarżona w chwili wniesienia aktu oskarżenia nie miała jeszcze ukończonych 17 lat.

Złodziej i paser przed sądem. Do mieszkania p. Marji Klamkowej (św. Barbary 32), za pomocą otwarcia drzwi wytrychem, dostali się 26 czerwca r. b. dwaj zawodowi złodzieje Stanisław Hadrjan i Czesław Nowak. Ten ostatni wyjął z szuflady komody 2 obrączki złote, które wręczył Hadrjanowi. Gdy złoczyńcy zamierzali opuścić mieszkanie, zjawiła się nagle właścicielka mieszkania. Schwyciła ona Hadrjana za marynarkę, lecz ten szarpnął się, zostawiając marynarkę w rękach energicznej niewiasty, poczem zbiegł. Nowak zdążył uczynić to wcześniej.

Za uciekającymi pogonili sąsiedzi Klamkowej: Czesław Morawski i Władysław Zabicki, którzy jednak zaniechać musieli pościgu, gdyż Hadrjan wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził ścigającym go, że będzie strzelał. Złodziej zbiegł.

Skradzione obrączki Hadrjan wręczył niejakiemu Lucjanowi Lisowi, mówiąc, że pochodzą one z kradzieży i poprosił go, by zastawił je w lombardzie, co też Lis uczynił i przyniósł Hadrjanowi 5 zł. z groszami oraz kwit.

Wczoraj Hadrjan i Lis stanęli przed sądem okręgowym, który skazał Hadrjana na 3 lata więzienia za groźbę użycia broni pod adresem ściągających go, celem utrzymania się w posiadaniu skradzionych przedmiotów oraz Lisa na 1 rok więzienia za paserstwo.

Skradziony balon. Jaką drogą balon na wodę sodową, stanowiący własność Pinkusa Cukiermana (Rynek Wieluński 42) dostał się do mieszkania Jana Michałowskiego (Warszawska 135) — niewiadomo. Faktem jednak jest, że balon ten skradziono na placu Jasnogórskim furmanowi p. Pinkusa — Bolesławowi Starczewskiemu i że balon znalazła następnie policja u Michałowskiego. Pociągnie to oczywiście nieprzyjemne dla tego ostatniego skutki w postaci rozprawy sądowej

Opryszek skazany na 3 mies. więzienia. Na jadącego rowerem Jana Bartelaka, robotnika, na łąkach koło Aniołowa napadł w dniu 1 sierpnia r. b. jakiś opryszek, który uderzył go dwukrotnie kamieniem w głowę i gdy Bartelak spadł z roweru napastnik sam siadł na stalowego rumaka, poczem począł uciekać Swiadkami napadu byli przechodzący w pobliżu ludzie, którzy puścili się za opryszkiem w pogoń, lecz ten porzuciwszy rower, zdołał zbiec. odszukała go rychło policja i wczoraj Roman Biedroń — tak się bowiem opryszek ów nazywa — zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, który skazał go na 2 miesiące więzienia.

Pokłosie złodziejskie. W Kasie Skarbowej niewykryty narazie „doliniarz” skradł p. Walentemu Sosnowskiemu (wieś Wąsosz, gm. Węglowice) z kieszeni 70 zł.

— W Urzędzie Skarbowym skradziono z kieszeni p. Henochowi Bomacowi (Mirowska 38) portfel z różnemi dokumentami i wyrokiem sądu grodzkiego na 105 zł.

— W Urzędzie Pocztowym jakiś złodziejaszek skradł p. Benjaminowi Weinrybowi (Kilińskiego 16) z kieszeni 60 zł.

— P. Stanisławowi Noconiowi (Piastowska 75) skradziono z przed sklepu przy ul. Al. Wolności 52 rower, wartości 60 zł. Rower skradziono również p. Chasklowi Fajersztajnowi (Narutowicza 44) z zamkniętej komórki.

— Na N. Rynku skradziono p. Stanisławowi Omarowi (wieś Aleksandrja, gm. Dźbów) z wozu koszyk z zakupami, wartości 37 zł.

— Z zamkniętej komórki p. Franciszka Szczypiora (Cmentarna 37-41) skradziono 150 kg. jabłek, wartości 60 złotych.

Taki jest nakaz mody.

Prostota linji, praktyczność, miękka wełna, kolor ciemny — oto wskazania mody, które decydują o kroju jesiennego kostjumu. Przedewszystkiem materjały wełniane, chropowate w rodzaju tweedów i materjałów cotelés. Najmodniejszą jest miękka tkanina t. zw. djalap, będąca mieszaniną wełny i sierści króliczej.

Jesteśmy pod znakiem sportu, dlatego kostjum musi być wybitnie sportowy i musi mieć linję prostą, aby wysmuklał sylwetkę.

Fantazja w rodzaju ozdobnych zakładek na ramionach i rzędów guzików wzdłuż żakietu — dozwolona Ale zasada: prosta linja.

Żakiet bywa krótki lub też trzy ćwierci długości. Krótki, obciskający figurkę, długi, luźny i poszerzony u dołu. Spódniczka zupełnie prosta w kroju: dwa szwy, jeden z tyłu, drugi z przodu, ewentualnie głęboka fałda zaszyta u dołu. Monotonję kostjumu urozmaica bluzka swemi żywemi, jaskrawemi tonami.

Podczas chłodów piękna pani kładzie na siebie płaszcz, prosty krojem, skromny materjałem, pozbawiony wszelkich ozdób. Choć nie wykluczony jest i płaszcz ozdobny, pługi i ze strojniejszego materjału wełnianego, mieszanego z jedwabiem, lub przetykanego jakby puchem, lub włosiem futrzanym. Płaszcze zapinane są wysoko pod szyją, przyozdabiane futrem, przyczem kołnierz futrzany nie jest przyszywany, by można go każdej chwili zastąpić szarfą futrzaną lub krótkiem cape z futra, które użyć można z powodzeniem i do ozdobienia sukni lub płaszcza wieczorowego.

BOGATY I BIEDNY.

Spotkałem go przypadkowo i bynajnajmniej nie byłem z tego spotkania zadowolony. Znaliśmy się już oddawna, ale mimo to obcowanie z nim nie sprawiało mi szczególnej przyjemności. Powód był bardzo prosty. On był bogaty i szczęśliwy, ja byłem biedny i żyłem prześladowany niedostatkiem. Ile razy zetknęliśmy się ze sobą, zawsze starał się mnie pognębić i poniżyć. Tak było i teraz. Opowiadał mi o swoim dostatku, zwierzał się z kłopotów człowieka, który nie wie co robić z nadmiarem pieniędzy, był niby to serdeczny i wylewny, ale na dnie tego wszystkiego czaiło się szyderstwo z mojej mizernej osoby. Wreszcie nie wytrzymał i zauważył ironicznie:

— Ale zdaje mi się, że tobie nie najlepiej się powodzi.

— Zgadłeś... Poprostu kapryśna bogini szczęścia nie raczyła mnie dotychczas zauważyć.

Nadąsał się i odparł ze złośliwą intonacją głosu:

— A może nie umiałeś zabrać się do tego jak należy.

— Tak, mówisz bardzo logicznie...

— A więc cóż, doszedłeś do przekonania, że ze złym losem trzeba się pogodzić.

— Nie zupełnie, nie uważam się jeszcze za straconego.

— Ale co ty możesz zrobić?

— Widzisz i dla nas ludzi szarych, dla nas ludzi z pokornego tłumu istnieją pewne możliwości.

— Ciekawym co to być może?

— Ano to jest taka pozornie skromna i mała rzecz. Poprostu los na Loterję Państwową.

— Wierzysz, że wygrasz?

— Wierzę, bo chcę wierzyć i wygrać muszę. 28 Loterja Państwowa jest tak doskonale zorganizowana według nowego planu gry, że daje wszystkim wyborne szanse. Mogę ci powiedzieć, że czuję się tak, jakbym miał już pieniądze w kieszeni. Dowiesz się o tem niedługo i przestaniesz zadzierać nosa.

Zauważyłem odrazu, że to co powiedziałem, wywarło na nim potężne wrażenie. A kiedy się ze mną żegnał, po raz pierwszy żegnał się z szacunkiem.

Słowo Sportowe

Na marginesie zawodów lekkoatletycznych.

W ub. sobotę i niedzielę miały się odbyć zawody o puhar przechodni znanego i cenionego pracownika społecznego i sportowego WP. dr. Alfreda Franke. Lecz zaszedł wypadek nad którem nie można przejść do porządku dziennego. W zawodach tych miały wziąć udział jak już nam wiadomo: Brygada, Makabi, Victoria z których ta ostatnia na dwa dni przed zawodami nadesłała odmowną odpowiedź, tłomacząc się tem, że niema składu. Wobec takiego stanu rzeczy, zawody zostały odwołane. Dziwnem się wyda każdemu stanowisko kierownictwa sekcji lekko-atletycz. KOS. „Victorji“, które miast być wdzięczne organizatorom za możność wzięcia udziału i startowania w zawodach, tłomaczy się błahym powodem i odmawia. Czy to w ten sposób pracuje się nad rozpowszechnianiem sportu? Czy tylko współzawodniczyć należy ze słabszymi? Nie tędy droga domorośli sportowcy. Drużynę wstawia się na zawody nie jedynie po to, aby zwyciężała, lecz i po to, aby się czegoś nauczyła, a była okazja której może więcej nie być.

Podaje się do wiadomości wszystkich właścicieli nieruchomości położonych przy ulicach zaopatrzonych w przewody wodociągowe i kanałowe a nie połączonych z temi przewodami że od dnia 9 października bież. roku zostaną im wymierzone opłaty za prawo pobierania wody i korzystania z kanału w wysokości 10 % komornego wzgl. wartości czynszowej w czerwcu 1914 roku, a to na zasadzie zarządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 16 listopada 1933 r., ogłoszonego w Kieleckim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 12 z 9. IX 1933 r. Opłaty te będą obowiązywać do czasu przyłączenia nieruchomości do wodociągu i kanału.

Częstochowa, dnia 16 października 1933 r.

ZARZĄD MIEJSKI
Gminy m. Częstochowy.
WODOCIĄGI i KANALIZACJA

Z RADOMSKA.

— **Powrót wicestarosty.** Wicestarosta, p. St. Fibok, powrócił z urlopu i z dniem onegdajszym rozpoczął urzędowanie.

— **Bójka na szosie.** Na drodze do wsi Żany, gm. Rząśnia, Wiśniewski Jan pobił do krwi Władysława Krawczyka, zadając mu szereg poważnych uszkodzeń ciała. Na awanturnika policja spisała protokół, kierując doniesienie do sądu.

— **„Czerwony kur“ w powiecie.** Groźny pożar wybuchł we wsi Eligjów, gm. Sulmierzyce. Mimo energicznej akcji ratunkowej ogień strawił doszczętnie 3 domy mieszkalne, 4 obory i stodoły ze zbiorami. Straty wynoszą przeszło 12 tys. złotych. Jak ustalono, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Drugi pożar miał miejsce we wsi Grabowiec, gm. Wielgomłyny, gdzie na szkodę gospodarza Pawła Comlika spaliła się stodoła ze zbożem. Straty wynoszą 2300 zł.

Obwieszczenie.

Sąd Grodzki w Radomsku na zasadzie art. 94 prawa wekslowego wzywa posiadacza weksli zaginionych, wystawionych Franciszkowi Wróblewskiemu in blanco w 1932 roku przez Antoniego i Józefę małżonków Chmielewskich na 200 złotych, 50 złotych, 300 złotych i 200 złotych, aby zgłosił się w przeciągu 60 dni od dnia ogłoszenia do Sądu Grodzkiego i weksle te Sądowi okazał gdyż w przeciwnym razie Sąd wyda orzeczenie, uznające weksle za umorzone.

Jak Henryk Sienkiewicz pisał „Ogniem i Mieczem”.

Przed pięćdziesięciu laty „Słowo“ warszawskie rozpoczęło druk powieści historycznej młodego, trzydziestokilkoletniego Henryka Sienkiewicza. Pierwszy odcinek ukazał się w maju 1883-go roku w „Słowie“.

Według pierwotnego planu, powieść była pomyślana nie jako trylogja, nawet nie jako parutomowa powieść historyczna, ale jako jednotomowe dzieło o wojnie kozackiej i o oblężeniu Zbaraża. Już nawet i tytuł był gotów; rzecz miała się nazywać „Wilcze Gniazdo“.

Ale temat w miarę pisania rósł szybko. Studja w bibljotekach, księgach historycznych, a zwłaszcza pobyt w Zbarażu wiosną 1883-go roku dał Sienkiewiczowi taki nawał materjału artystycznego i historycznego, że szybko rozsadził on zakreślone ramy. „Słowo“ rozpoczęło druk „Ogniem i Mieczem“, — gdy zaledwie Sienkiewicz miał pół pierwszego tomu w rękopisie. To pisanie z numeru na numer odbiło się nieco na treści i ujęciu poszczególnych osób.

Na przedstawieniu niektórych wybitnych osób w powieści w niemałym stopniu wpłynęła też żona Sienkiewicza, której zwykł czytywać gotowe do druku rzeczy. Podczas jednej takiej czytanki, przy udziale jeszcze kilku przyjaciółek pani Sienkiewiczowej, zauważono, że zbyt dobrze wiedzie się głównym bohaterom powieści: mimo ciągłych bowiem niebezpieczeństw nikt nie ginie. Postanowiono przeto kogoś — uśmiercić. Ale kogo? Skrzetuski już z samego założenia był nietykalny. Zagłoby nie pozwoliła ruszyć żona. Długo wahano się między Podbipiętą a Wołodyjowskim. Ostatecznie rozstrzygnięto spór losowaniem. Kartka oznaczona znakiem śmierci przypadła dla nieszczęsnego Longina. W ten sposób Wołodyjowski— ocalał...

Dodajmy jeszcze, że gdy ukazał się w druku wspaniały epizod, przedstawiający męczeńską śmierć Podbipięty, otrzymał Sienkiewicz stosy listów od czytelników i czytelniczek, wyrażających żal z tego powodu, a jednocześnie zwracających się do niego z gorącą prośbą, aby przynajmniej wszystkich pozostałych bohaterów zachował przy życiu aż do końca powieści.

RADZIMY PANI DOMU

Zupa z cebuli.

Rzucić łyżkę masła na gorącą patelnię. Gdy przestanie syczeć, co jest oznaką, że cała woda w niem zawarte wyparowała, dodajemy posiekanej cebuli, która w tej wysokiej temperaturze także szybko swą wodę wyparuje, poczem zaczyna brunatnieć. Gdy nabierze ładnej barwy, dodajemy rosołu jarzynowego, względnie trochę mleka i całą zawartość patelni wlać do naczynia większego, dodać dwie filiżanki suchej tartej bułki i zagotować.

Nerki wieprzowe.

Nerki sparzyć, następnie obgotować, pokrajać na kawałki, wrzucić na roztopione masło; na trzy nerki, trzy pokrajane w plasterki cebule, pieprzu i soli, i niech się duszą pół godziny. Dwie łyżki mąki rozetrzeć w jednej trzeciej części filiżanki rosołu, zagotować i wydawać. Nerki podaje się z tatarczaną kaszą.

Cielęce ozorki z pomidorami.

Dwa ozory cielęce obgotować i obciągnąć z błony wierzchniej, następnie ugotować z jarzyną tak, aby niewielka ilość rosołu została. Parę dużych pomidorów udusić z cebulą i łyżką masła. Zasypać łyżką mąki i zalać rosołem, następnie przetrzeć przez sito wraz z jarzyną, dodać do smaku soli, pieprzu i cukru, włożyć pokrajane w plastry ozory; zagotować i podać z makaronem.

Ogłoszenie 42/33 r.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego, jako Rejestrowego w Piotrkowie, Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie — wpisano:

w dziale „A“ pierwsze wpisy.

w dniu 19 września 1933 r.

A. 1450. „Chaja Sora Kamińska“, drobny handel spożywczy w Częstochowie, ulica Przemysłowa Nr. 13-15. Istnieje od 1932 roku. Oddziałów niema. Właścicielką przedsiębiorstwa jest Chaja-Sora Kamińska, zam. w Częstochowie przy ul. Przemysłowej Nr. 13 15. Prokury nie udzielono. Intercyzy nie zawarto.

w dniu 20 września 1933 r.

A. 1451. „Wanda Sieradzka“, sklep spożywczy w Częstochowie, ulica 1-go Maja Nr. 42-44. Istnieje od dnia 1 lutego 1933 roku. Oddziałów niema. Właścicielką przedsiębiorstwa jest Wanda Sieradzka, zam. w Częstochowie, przy ul. 1 go Maja Nr. 42 44. Prokury nie udzielono. Intercyzy nie zawarto.

w dniu 26 września 1933 r.

A. 1452. „Jan Pietrzak“, drobna sprzedaż mięsa i wędlin w Częstochowie, ul. Ogrodowa Nr. 67. Istnieje od 1 maja 1933 roku. Oddziałów niema. Właścicielem przedsiębiorstwa jest Jan Pietrzak, zam. w Częstochowie przy ul. Ogrodowej Nr. 67. Prokury nie udzielił. Intercyzy nie zawierał.

w dniu 28 września 1933 r.

A. 1453. „Bronisława Bernacka“, sklep spożywczy w Częstochowie, ulica Washingtona Nr. 24. Istnieje od 1932 roku. Oddziałów niema. Właścicielką przedsiębiorstwa jest Bronisława Bernacka, zam. w Częstochowie przy ul. Washingtona Nr. 24. Prokury nie udzieliła. Intercyzy nie zawierała.

A. 1454. „Antoni Wieczorek“, restauracja w Częstochowie, ul. Narutowicza Nr. 192. Istnieje od 1 lipca 1933 roku. Oddziałów niema. Właścicielem przedsiębiorstwa jest Antoni Wieczorek, zam. w Częstochowie, ul. Jasnogórska Nr. 26. Prokury udzielono Leonowi Gątkiewiczowi, zam. w Częstochowie, ulica Narutowicza Nr. 192, Intercyzy nie zawierał.

w dziale „A“ następne wpisy.

A. 1449. W rejestrze firmy: „W. B. Rosensaft“, handel towarami galanteryjnemi w Częstochowie, ulica Wieluńska Nr. 48, w dniu 9 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im wpisano: Przedsiębiorstwo mieści się obecnie w Częstochowie przy ulicy Wieluńskiej Nr. 9. Wolf Ber Rosensaft zamieszkuje obecnie w Częstochowie przy ul. Wieluńskiej Nr. 9.

A. 1455. W rejestrze firmy „Roman Trawiński“, pracownia ubiorów męskich i handel ubraniami w Częstochowie, ul. Panny Marji Nr. 24, w dniu 29 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im — wpisano: Obecnie siedziba przedsiębiorstwa mieści się w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 29. Roman Trawiński zamieszkuje w Częstochowie przy ul. Śląskiej Nr. 25. Prokury nie udzielił. Intercyzy nie zawierał.

A. 1225. W rejestrze firmy: „Teofil Stachura“, sprzedaż węgla i dzewa opałowego w Częstochowie—Stradom, ulica Piastowska Nr. 101, w dniu 19 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im—wpisano: Wobec zlikwidowania przedsiębiorstwa wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

A. 1382. W rejestrze firmy „Ernest Haman“ „Technopol“, sprzedaż różnego rodzaju wyrobów metalowych i technicznych w Częstochowie, ul. Piłsudskiego Nr. 7, w dniu 26 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im—wpisano: Wobec zlikwidowania przedsiębiorstwa wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

A. 1121. W rejestrze firmy: „Konpol“ „Kałma Fajner i Moszek-Dawid Lewkowicz“, handel ubraniami, łokciówką, bielizną, galanterją i obuwiem w Częstochowie, ul. Piłsudskiego Nr. 3, w dniu 21 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im — wpisano: Firma obecnie brzmi: „Konpol“ — Moszek Dawid Lewkowicz“. Kałma vel Karol Fajner zbył swój udział Moszkowi-Dawidowi Lewkowiczowi, tak że tenże Lewkowicz jest obecnie jedynym właścicielem przedsiębiorstwa. Umowy przedślubnej nie zawierał. Za aktem rejentalnym z dnia 1-go września 1933 roku, sporządzonym przed Notarjuszem Tadeuszem Kossem w Częstochowie Nr. rep. 2082 — spółka została rozwiązana.

A. 3315-P. W rejestrze firmy „Aleksander Anczykowski“ Ryngraf Podjasnogórski“ w Częstochowie, ul. Kordeckiego Nr. 21, w dniu 9 września 1933 roku, pod Nr. kol. 5-ym—wpisano: Wobec zlikwidowania przedsiębiorstwa w dniu 31 grudnia 1932 roku, wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

W Dziale „B“ — pierwsze wpisy.

w dniu 21 września 1933 roku.

B. 142. „Kino Teatr „Eden“ —spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie, ul. Panny Marji Nr. 12. Istnieje od 1 września 1933 roku. Oddziałów niema. Kapitał spółki — 4.000 złotych, podzielony jest na 100 udziałów, po 40 złotych każdy. Kapitał wpłacono. Zarząd stanowią: Władysław Krzemiński, Antoni Krzemiński i Katarzyna Krzemińska, zam. pierwszy Sobieskiego 46, drugi Panny Marji 71 w Częstochowie i trzecia w Warszawie, Żórawia 5. Dział handlowy i administracyjny prowadzić będzie samodzielnie Władysław Krzemiński, któremu służy prawo przyjmowania i wydalania personelu, nabywania i dzierżawienia filmów, angażowania artystów, odbierania wszelkich należności i zawierania umów. Zobowiązania spółki, weksle, czeki, przekazy, skrypty dłużne, żyro itp. wymagają dla swej ważności kollektywnego podpisu Władysława Krzemińskiego i jednego z pozostałych dwóch zarządców pod pieczątką firmową. Każdy z zarządców pojedyńczo mocen jest samodzielnie w imieniu spółki podpisywać zwykłą korespondencję, odbierać listy polecone, wartościowe i pieniężne, przekazy i zaliczenia pieniężne, przesyłki, towary, dowody urzędowe i inne, tudzież prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Prokury nie ustanowiono. Spółka jest z ograniczoną odpowiedzialnością i zawarta została na mocy aktu rejentalnego z dnia 26 sierpnia 1933 roku Nr. rep. 2026, sporządzonego przed Notarjuszem Tadeuszem Kossem w Częstochowie, do dnia 1 września 1934 roku, z prawem przedłużania z roku na rok, o ile na 3 miesiące przed upływem roku dwóch którychkolwiek spólników notarjalnie nie wypowie spółki.

B. 143. „Rozlewnia Octu i Wytwórnia Soków Janina Łempicka i S-ka — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Częstochowie, ul. Wieluńska Nr. 23. Istnieje od 2 września 1933 roku. Oddziałów niema. Kapitał spółki wynosi 3.600 złotych, podzielony jest na 36 udziałów, po 100 złotych każdy udział. Kapitał wpłacono w całości. Zarządcą spółki jest Czesław Łempicki, zam. w Częstochowie, ul. Wieluńska Nr. 23, który ma wyłączne prawo nabywania i zbywania towarów, zawierania umów, odbierania i kwitowania należności pieniężnych, towarów, korespondencji, przesyłek, przekazów itp., prowadzenia spraw spółki w sądach i urzędach z prawem substytucji, podpisywania korespondencji i wogóle załatwiania wszelkich czynności jakie za właściwe uzna. Wszelkie zaś weksle i zobowiązania spółki wymagają dla swej ważności kollektywnego podpisu Czesława Łempickiego i Romana Witkowskiego pod pieczątką firmy. Prokury nie ustanowiono. Spółka jest z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą została w dniu 2 września 1933 roku, za Nr. rep. 688, przed Józefem Grzędzińskim, Notarjuszem w Częstochowie, na okres czasu do 1 stycznia 1935 roku, z prawem przedłużania istnienia spółki z roku na rok, o ile na trzy miesiące przed upływem rocznego terminu żaden ze spólników nie zawiadomi notarjalnie pozostałych spólników o swym zamiarze zlikwidowania spółki.

w Dziale „B“ — następne wpisy.

B. 30. W rejestrze firmy: „Częstochowska Mechaniczna Obróbka Drzewa — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Częstochowie, ulica Nadrzeczna Nr. 48, w dniu 18 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im — wpisano: Aktem sporządzonym przed Tadeuszem Kossem, Notarjuszem w Częstochowie w dniu 14 marca 1933 roku, za Nr. rep. 675, spółka została rozwiązana, przedsiębiorstwo zlikwidowane wobec tego wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B 87. W rejestrze firmy: „Handlowa Spółka Drzewna — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Częstochowie, ul. Garibaldiego Nr. 14, w dniu 26 września 1933 roku, pod Nr. kol. 2 im — wpisano: Zarząd spółki stanowią: Chil-Majer Gerszonowicz, zam. przy ul. Garibaldiego Nr. 21 i Gitla z Gerszonowiczów Wekszta jn, zam. przy ul. Garibaldiego Nr. 14 — w Częstochowie. Wszystkie zobowiązania spółki, za wyłączeniem weksli, których spólnicy obowiązują się wystawiać, oraz zawierania tranzakcji jak kupno i sprzedaż, a także wszelkie umowy będą podpisywane przez samego Chila-Majera Gerszonowicza pod pieczątką firmową, również podpisywanie czeków na P. K. O. oraz odbieranie wszelkich należności za drzewo od klijentów z poczty i gdzie zajdzie potrzeba należy wyłącznie do Chila-Majera Gerszonowicza pod pieczątką firmową: Aktem, sporządzonym przed Tomaszem Jasieńskim, Notarjuszem w Częstochowie w dniu 4 września 1933 roku, za Nr. rep. 1101—udzielono pełnej prokury Pinkusowi Braunowi, zamieszkałemu w Częstochowie przy ul. Garibaldiego Nr. 24: Aktem, sporządzonym przed Tomaszem Jasieńskim, Notarjuszem w Częstochowie w dniu 4 września 1933 roku, za Nr. rep. 1100 — poprzedni współwłaściciele Pinkus Braun i Benjamin Zylberman sprzedali swoje udziały ze wszystkiemi aktywami i passywami, a także i firmę — Chilowi-Majerowi Gerszonowiczowi i Gitli z Gerszonowiczów Wekszta jn.

B. 263/P. W rejestrze firmy: „Banque Franco-Polonaise Spółka Akcyjna Seccursale de Częstochowa“ oddział w Częstochowie, ul. Piłsudskiego Nr. 9, w dniu 20 września 1933 roku, pod Nr. kol. 7-ym — wpisano: Wobec zlikwidowania Oddziału firmy w Częstochowie wykreśla się takowy z rejestru handlowego.

B. 92. W rejestrze firmy: „Fabryka Kapeluszy i Wyrobów Włókienniczych w Częstochowie Spółka Akcyjna“, w dniu 28 września 1933 roku, pod. Nr. kol. 5-ym — wpisano: Wykreśla się z rejestru handlowego Biuro sprzedaży Fabryki Kapeluszy Spółka Akcyjna w Częstochowie, znajdujące się w Poznaniu i w Krakowie. Kapitał zakładowy spółki podwyższono o 400.000 złotych, obecnie więc powyższy kapitał wynosi 1.200.000 złotych, podzielony jest na 12.000 akcji na okaziciela, po 100 złotych akcja. Kapitał wpłacono w całości. Na miejsce Piotra Lion obrano do Zarządu Władysława Molickiego, na lata 1933, 1934 i 1935. Aleksandra Landaua, jako kierownika Biura sprzedaży w Poznaniu i Efraima Gartenberga, jako kierownika takiegoż Biura w Krakowie — wykreśla się z rejestru handlowego.

St. Sekretarz **J. Moszalski.**

Z KRAJU.

Bandyta zginął z rąk towarzysza.

Na terenie powiatu brzezińskiego ostatnio grasowała banda trzech braci Królów. Dwóch policja w czasie jednej z wypraw zatrzymała i osadziła w więzieniu.

Trzeci, Jan Król, uszedł pogoni i ukrywał się umiejętnie, a nawet, jak ustalono, dokooptował do pomocy 18-letniego Bolesława Pryszcza, uciekiniera z Puław.

Między Pryszczem i Królem ostatnio zaszło nieporozumienie. Mimo młodego wieku Pryszcz nietylko nie ustąpił Królowi, lecz sam się z nim rozprawił.

Patrol policji znalazł w lasach przy wsi Giezło, pow. brzezińskiego, trupa Jana Króla z rozstrzaskaną czaszką. Ustalono, że Króla zamordował jego towarzysz Pryszcz, który po dokonaniu zbrodni zbiegł. Za mordercą rozesłano listy gończe.

Groźny zbir był przez dwa lata... policjantem na Kresach.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie stanął krwawy zbir Szymon Kalisz, który wymordował całą rodzinę Krogulów pod Ożarowem.

Kalisz był członkiem szajki bandytów, która przez długi czas dokonywała napadów na terenie woj. warszawskiego. Z pośród rodziny Krogulów ocalała tylko Józefa Krogulówna, która jednak na skutek ran straciła oko. Po schwytaniu Kalisza rozpoznała ona w nim sprawcę napadu.

Drugi sprawca napadu, Złotkowski, osaczony przez policję, która zarzuciła jego kryjówkę bombami cuchnącemi i łzawiącemi, po bezskutecznem ostrzeliwaniu się, popełnił samobójstwo. Schwytany bandyta Kalisz należał ostatnio do bandy Kosińskiego. Był wielokrotnie karany, uciekał z kilku więzień i przez długi czas ukrywał się przed władzami, a pod przybranem nazwiskiem... wstąpił nawet na służbę policyjną na Kresach, będąc przez dwa lata posterunkowym!

Kalisz skazany został przez sąd okręgowy na bezterminowe więzienie.

Łatwo przepowiadać miłość, trudniej przewidzieć więzienie.

W Paryżu cieszyła się ogromnem powodzeniem wróżka, niejaka madame Clermont.

Szczególnie miała wzięcie u kobiet, zawiedzionych w miłości i poszukujących męża.

Damy, szukające u wróżki porad, opowiadały szeroko o swych ukochanych, które to wiadomości wróżka skrzętnie notowała.

Znając już ich całą przeszłość i adresy, wróżka zwabiała tych mężczyzn podstępnie do siebie i olśniewając ich wiadomościami z ich życia, zarazem przekonywała, że czeka ich dozgonne szczęście i ogromne bogactwo, jeżeli poślubią tak a tak wyglądającą osobę, z którą się spotkają w takich a takich warunkach i okolicznościach (z góry ułożonych).

Interes szedł znakomicie, gdyż obie strony, obficie zwykle wynagradzały wywróżone szczęście.

Sława jej rozeszła się po całym Paryżu i to stało się jej zgubą.

Policja, dowiedziawszy się o wszystkiem, posłała agentkę w roli nieszczęśliwie zakochanej, która zkolei wskazała jako ukochanego, agenta policji. Oszustwo się wydało i pomysłowa „swatka" skazana została na 3 miesiące więzienia.

Dotychczas wiadomo, że zdążyła skojarzyć około 300 par, a wielu ze wstydu nie przyznaje się do sposobu powstania swego małżeństwa.

Siostra i brat parą narzeczonych.

W urzędzie stanu cywilnego w Medjolanie rozegrała się dramatyczna scena. Oto pewna młoda para, która miała właśnie wstąpić w związki małżeńskie, bezpośrednio przedtem dowiedziała się o strasznej dla niej prawdzie: byli oni bratem i siostrą.

Skutkiem rozejścia się ich rodziców, brat i siostra jeszcze w latach dziecinnych zniknęli sobie z oczu. Syn wywędrował wraz z ojcem do Niemiec, gdzie po śmierci ojca został wzięty pod opiekę niejakiego Helma i wkońcu przezeń adoptowany. Córka pozostała przy matce we Włoszech, a po jej śmierci wychowywała się u dalszych krewnych.

Przed kilkoma miesiącami młody Helm przybył do Medjolanu, gdzie podczas dancingu poznał młodą pannę, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia, nie mając pojęcia o tem, że jest ona jego... rodzoną siostrą. Młodzi ludzie zaręczyli się i ustalili datę ślubu. I dopiero, gdy przybyli do urzędu stanu cywilnego, dla zawarcia związku małżeńskiego, spotkała ich tragiczna niespodzianka. Przy badaniu dokumentów obojga, okazało się, że para narzeczonych jest rodzeństwem. Rzecz prosta, narzeczeni musieli zrezygnować ze ślubu.

Współczesny Robinson Cruzoe.

Miesiąc temu zginął w Paryżu dwunastoletni chłopiec, obywatel USA, Henri Quinet. Chłopak, naczytawszy się powieści podróżniczych, poczuł w sobie żyłkę awanturniczą, wykradł matce z komody większą sumę i wyjechał. Wszystkie poszukiwania spełzły na niczem.

W tydzień później, przeglądając ubranie chłopca, znalazła matka Henryka w kieszeni marynarki prospekt Tow. Żeglugi „Messageries Maditimet" oraz spis okrętów, udających się na Daleki Wschód. Nazwa jednego z okrętów „Ambose" była podkreślona niebieskim ołówkiem.

Pani Quinet udała się natychmiast do biura paryskiego „Messageries Marritimes", aby się dowiedzieć, czy na liście pasażerów nie figurował mały Quinet. „Owszem — odwowiedział urzędnik — wziął kajutę pierwszej klasy do Saigonu (Indje francuskie). „Ambose" zarzuci jutro kotwicę w porcie Colombo na Cejlonie".

Do konsula francuskiego w Bolombo wysłała uradowana matka zbiega depeszę. Cóż z tego! Okazało się, że konsul nie ma prawa zażądać wydania z pokładu statku pasażera amerykańskiego, choćby ten miał tylko dwanaście lat... Wezwany do zejścia na ląd i do powrotu do domu Henryś odpowiedział kategorycznie: „Nie, nigdy!" A w dwie godziny później „Ambose" udał się w dalszą drogę do Indyj, unosząc ze sobą młodocianego poszukiwacza przygód. Pani Quinet nie dała jednak za wygraną. W Pondichery oczekiwała Henryka niemiła niespodzianka: rozkaz od Surete paryskiej do kapitana „Ambose", aby wysadził na ląd krnąbrnego uciekiniera. Tak się skończyła eskapada nieletniego naśladowcy Robinsona Cruzoe.

RADJO.

WARSZAWA 19 października.

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Płyty gramof. 12 30 Dz. popoł. 12.35 II poranek szkolny z Filh. Warsz. 14.00 Wiad meteor. 15 30 Wiadomości gosp. 15 40 Godzina muzyki lekkiej. 16.40 „Praca instruktorki wiejskiej". 16.55 Sonaty. 17.50 Kącik dla młodzieży. 18 00 Odczyt. 18.20 Słuchowisko. 19.50 Rozmaitości. 20.10 Program na dz. nast. 20.15 Odczyt aktualny. 20 30 Dz. wiecz. 20.40 Koncert wiecz. wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Wiadomości sport. 22.25 Dalszy ciąg koncertu wieczornego. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom meteor dla kom lotn. i komunikat polic. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 19 października.

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.25 Program. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Płyty gramofonowe. 1145. Komunikat 11.50 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu. 12 05 Płyty gramofon. 12.30 Tr. z Warsz. 15.25 Kom. gosp 15.30 Transmisja z Warsz. 17 50 Płyty gramofon. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.50 Feljeton sportowy. 20.00 Rozmaitości. 20.10 Program na dzień nast. 20.15 Transm. z Warsz. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15 Transmisja z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

114) POWIESC.

Dobre serce gryzetki głęboko wzruszyło się, gdy się dowiedziała o nieszczęściu, o którem nawet niemiała wyobrażenia. Od tej chwili uczuła dla Germaina coś więcej niż dawniejszą przyjaźń; skoro się dowiedziała, że nieszczęśliwy, niewinnie oskarżony, jest w więzieniu, zapomniała o dawnych jego rywalach. Nie była to jeszcze miłość, lecz żywe szczere przywiązanie, pełne litości i poświęcenia, uczucie całkiem nowe dla Rigoletty, tem więcej, że i smutek miał w niem udział.

Rudolf, zapukawszy do drzwi, wszedł do jej pokoju.

P R Z Y J A Ź N.

— Dzień dobry, sąsiadeczko, — rzekł Rudolf do Rigoletty, — czy nie przeszkadzam?

— Bynajmniej, bardzom rada żeś pan przszedł, takie mam zmartwienie.

— Istotnie, jesteś blada, zdaje się żeś płakała?

— Zapewne, że płakałam i mam czego. Biedny Germain! przeczytaj pan co do mnie pisze, to serce się kraje.

— I cóż myślisz robić sąsiadko? — zapytał Rudolf przeczytawszy list Germaina.

— Co zrobię? wszystko czego Germain odemnie żąda, a to jak można najprędzej. Najprżód pani Morel prosiła mnie żebym odwiedziła w więzieniu Ludwikę, może trudno będzie dostać się do niej, ale cóż robić spróbuję. Na nieszczęście nie wiem nawet do kogo się udać.

— Już myślałem o tem, oto jest karta na wolne wejście.

— Jakżem panu wdzięczna! A czy nie możnaby dostać także pozwolenia na odwiedzenie Germaina? toby go tyle ucieszyło!

— Dostanę ci i takie pozwolenie sąsiadko. Więc nie boisz się wejść do więzienia?

— Zapewne, pierwszy raz serce we mnie zadrży, ale to wszystko jedno. Jedna tylko rzecz martwi mnie, panie Rudolfie, on myśli żem zdolna pogardzić nim, pogardzić!... ja?... proszę mi powiedzieć, za co? Stary sknera notarjusz obwinia go o kradzież, co mi do tego? ja wiem, że nieprawda.

— Brawo sąsiadko!

— O! słuchaj pan, chciałbym być mężczyzną, żeby pójść do tego notarjusza i powiedzinć mu: „utrzymujesz, że cię Germain okradł, otóż masz stary łgarzu, tego ci nikt pewno nie ukradnie"! i zbiłabym go na kwaśne jabłko. Nikt się nie ujmie za Germainem, bo biedny, nikomu nie znany, chyba pan jeden podasz mu rękę.

— Musi czekać na wyrok sądu, skoro tylko zostanie uwolniony, czego się spodziewam, znajdzie przyjaciół i protektorów, bo osoby bardzo znaczne opiekują się jego losem. Lecz nie mów o tem nikomu sąsiadko, nie wspominaj nawet przed Germainem.

— A jednakże toby mu pokrzepiło serce w nieszczęściu.

— Prawda, ale może nie potrafiłby zamilczeć, a wtedy Ferrand miałby się na ostrożności i nie możnaby mu nic dowieść, tu zaś nie tylko idzie o to, żeby niewinność Germaina była uznaną, ale i o to, żeby Ferrandowi dowieść fałsz i podstępną potwarz.

— Aha, rozumiem.

— Tak samo i Ludwika. Powiedz jej sąsiadko, żeby nikomu zgoła nie powtarzała tego co przedemną mówiła, ona wiedzieć będzie co to znaczy. Tylko przed adwokatem, którego do niej przyślę i który się zajmie jej obroną, niechaj nic nie ukrywa.

— Gdzie pan mieszkasz teraz, kiedyś pokoju swego ustąpił Morelom?

— Mieszkam w gospodzie.

— W gospodzie? tego bym nie zniosła, nie mieć nawet własnego kąta! Jak dziwnie jednak los rozrządza ludźmi, panie Rudolfie, tak byłam szczęśliwa w mojej izdebce, zdawało mi się, że niepodobna aby mnie kiedy spotkał smutek, nie mogę panu wypowiedzieć jak mnie boli nieszczęście Germaina.

— Nie trać serca sąsiadko i wesołość twoja wróci, kiedy Germain będzie uwolniony.

— Czyliż nie wiem, że muszą go uwolnić? wszak dosyć przeczytać sędziom list co do mnie napisał, nieprawda że to dosyć, panie Rudolfie?

— Niewątpliwie, list tak prosty i czuły nosi na sobie piętno prawdy, trzeba nawet żebyś mi pozwoliła wziąć z niego kopię, będzie potrzebny do obrony Germaina, jutro ci go oddam.

— Ale przychodzi mi na myśl, że mam wolną godzinę, jeżeli chcesz, odprowadzę cię do mieszkania Germaina?

— Bardzo proszę, mój sąsiedzie. Już zbiera się na zmrok, a wieczorem nie lubię sama chodzić po ulicy. Ale iść tak daleko to pana zmęczy i może znudzi?

— Bynajmniej, weźmiemy fiakra, zawiozę cię tam i odwiozę do domu.

Kiedy schodzili ze schodów i omijali izbę odźwiernego, ujrzeli pana Pipelet, opuściwszy ręce, szedł naprzeciw nich przez sień, w prawicy trzymał znak oznajmiający publiczności, że jest przyjacielem Cabriona, a w lewej ręce portret przeklętego malarza.

Anastazja wkrótce ukazała się w progu i zobaczywszy męża, zawołała:

— Otóż znowu jesteś, duszko moja! Cóż ci powiedział komisarz? Alfredzie. Alfredzie, uważaj przecie wleziesz na pana Rudolfa. Wybacz pan, królu moich lokatorów, przez tego urwisa Cabriona mąż mój prawie całkiem zgłupiał.

Usłyszawszy głos miły sercu, Pipelet podniósł głowę; na twarzy jego malowała się ponura gorycz.

— Co ci komisarz powiedział? — zapytała znowu Anastazja.

— Anastazjo, musimy zebrać ubóstwo nasze ile go jest, uściskać przyjaciół, spakować tłumoki i rzucić Paryż, Francję, moją piękną Francję, albowiem pewny teraz bezkarności, potwór gotów mnie wszędzie ścigać, na całej powierzchni królestwa.

— Domagałem się, aby był trzymany w zamknięciu, aby był wygnany, przynajmniej z mojej ulicy. Na te słowa komisarz uśmiechnął się i uprzejmie pokazał mi drzwi. Zrozumiałem ten giest i otóż jestem. Wszystko się skończyło Anastazjo, wszystko, nie ma nadziei, nie ma sprawiedliwości we Francji. I na zakończenie mowy Pipelet z całych sił cisnął znak i potret w kąt sieni.

Rudolf powiedziawszy słów kilka na pociechę Alfreda, kwiat lokatorów wsiadł do fiakra i pojechał z Rigolettą do mieszkania Germaina.

T E S T A M E N T.

Franciszek Germain mieszkał na bulwarze Saint-Denis, pod Nr. 11. Przypominamy czytelnikowi, ponieważ bezwątpienia zapomniał tę drobną okoliczność, że pani Mathieu, meklerka, trudniąca się sprzedażą djamentów, o której nadmienialiśmy przy historji Morelów, mieszkała w tymże samym domu.

W długim przejeździe z ulicy Temple na ulicę Saint-Honore, dokąd Rigoletta śpieszyła dla oddania na czas roboty, Rudolf miał sposobność ocenić jeszcze lepiej serce tej dziewczyny.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.